Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 254 Kraków środa 1 grudzień 1937 r Rok 1

Zgon profesora Maksym. Rosego

Dnia 30 listopada zmarł nagle na udar serca dr. Maksymilian Rose, profesor neurologii na uniwersytecie wileńskim. Zgon nastąpił podczas pracy w laboratorium.

Maksymilian Rose urodził się w r. 1883 w Przemyślu z biednej rodziny żydowskiej. Po ukończeniu gimnazjum zapisał się na medycynę w Krakowie. Jako student brał żywy udział w pracy społecznej jako członek żydowskiej partii socjalistycznej, potem „Bundu".

Po ukończeniu studiów rozpoczął praktykę w Krakowie, którą jednak po kilku latach porzucił dla pracy naukowej. Wyjechał do Berlina, gdzie pracował w instytucie Wilhelma II, specjalizując się w badaniach nad mózgiem. Osiągnął tu wybitne rezultaty i miał przed sobą piękną karierę naukową. Tęsknił jednak do kraju, któremu miał służyć.

Habilitował się na uniwersytecie warszawskim jako docent neurologii i psychiatrii, ale katedry nie mógł otrzymać. Posłano go do Wilna gdzie wśród niezwykłych trudności zorganizował klinikę i laboratoria.

Jako znanemu specjaliście powierzono mu badanie mózgu Józefa Piłsudskiego, która to praca była na ukończeniu. Nie wiadomo, kiedy wyniki tej pracy zostaną ogłoszone.

Rose był wysokim, pięknym mężczyzną o gołębiej dobroci serca. Na nim sprawdziło się powiedzenie, że tylko dobry człowiek może być dobrym lekarzem.

Ostatnich kilka lat przeżył w silnym zdenerwowaniu z powodu znanych zajść na uniwersytecie wileńskim. Sławny profesor nie mógł temu przeszkodzić, że własna jego córka, nie chcąc dać się zepchnąć do ghetta, słuchała wykładów stojąc.

Zmarły miał w Krakowie licznych przyjaciół, których zgon Jego ciężko dotknął. Pamięć o nim pozostanie na zawsze w gronie Jego przyjaciół, a także pacjentów, którym służył swą wiedzą. F

A JEDNAK p. RUTKOWSKI USTĘPUJE

(Telefonem z Warszawy)

Jak się dowiadujemy, pogłoski o ustąpieniu p. Rutkowskiego ze stanowiska kierownika sektoru młodzieżowego OZN (Związku Młodej Polski) potwierdzają się mimo ciągłych zaprzeczeń.

Oto już utworzono kierownictwo sektora młodzieży O. Z. N., powierzając je mjr. Kalinatowi, znanemu z artykułu w „Polsce Zbrojnej", gdzie „Ozon" określił jako ostatnia próbę dobrowolnego konsolidowania społeczeństwa.

Wiadomość powyższa jest sensację dnia w warszawskich kołach politycznych.

Dlaczego wojew. Dziadosz *opuszcza swe stanowisko?*

(Telefonem z Warszawy)

W najbliższym czasie opuścić ma swe stanowisko wojewoda kielecki dr. Dziadosz. Według tych samych źródeł wojewoda Dziadosz obejmie poważne stanowisko w przemyśle.

Jako przyczynę odejścia dr. Dziadosza ze stanowiska wojewody kieleckiego podają ogólne jego pro Sławkowe nastawienie.

B. minister Thugutt na czele Komisji *Gospodarczej Stron. Ludowego*

Warszawa, 1. 12. (tel.) — Przez całą niedzielę obradowali w Warszawie delegaci Wojewódzkich Komisyj Gospodarczych Stronnictwa Ludowego. W wyniku obrad przyjęto regulamin Głównej Komisji Gospodarczej S. L. oraz dalszych ogniw organizacyjnych tej komisji, ułożono program pracy oraz ukonstytuowano Główną Komisję, na czele której stanął b. minister red. St. Thugutt, zastępcą zaś został wybrany prof. Piekałkiewicz, sekretarzem inż. Marian Frelek.

Wybory władz w sekcji Młodych *Klubu Demokratycznego*

Warszawa, 1. 12. (tel.) — Na ostatnim zebraniu Młodych Klubu Demokratycznego władze do Sekcji zostały wybrane w następującym składzie: Prezes — M. Świderski, zarząd: Gryczyński S., Guzicka, Eytner, Kotarbiński, Szlęzak, Olszakowski,. Na zebraniu przewodniczył Eytner, a nie Świdowski, jak omyłkowo podaliśmy.

Kancl. Hitler sięga po Togo, Kamerun *i część Konga i Angoli*

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w rozmowach z lordem Halifaxem kanclerz Hitler, jak to wyjaśnił onegdaj lord Halifax, składając sprawozdanie ministrom francuskim, bynajmniej nie wysunął żądania zwrotu wszystkich dawnych kolonii niemieckich, lecz zupełnie konkretnie wymienił kolonie, które Niemcy pragną otrzymać.

Kolonie te są: Togo, Kamerun, oraz wielki jednolity obszar składający się w przeważnej części z Konga belgijskiego i Angoli.

Uzyskanie tych obszarów zaspokoiłoby Niemcy. W grę wchodzą więc głównie obszary Belgii i Portugalii i w bardzo małym stopniu dawne kolonie niemieckie, będące pod zarządem mandatowym Anglii i Francji.

GEN. HALLER W KRAKOWIE

W dniu 5. XII. br. bawić będzie w Krakowie gen. Haller. Program pobytu generała przewiduje złożenie wieńca przed niedawno odsłoniętą tablicą pamiątkową śp. gen. T. Rozwadowskiego.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 5. 10. 1937 r.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 28. 9. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 83 z daty 28. 9. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „Rządna wolność i zgoda domowa" w ustępie od słów „O. Z. N. w lutym" do słów „do rządu" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma Krakowski Kurier Poranny i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: Sławomirski.
Przewodniczący: s. o. Horski.

NIE SAMYM SEJMEM CZŁOWIEK ŻYJE

Łatwo sobie wyobrazić, że ciągłe pisanie i czytanie o Sejmie, jak w nim było i jak będzie, kto kogo wziął za łeb i td., musiało już przejeść się piszącym i czytającym. Bo co właściwie wielkiego na tym odcinku sejmowym się dzieje?

Przez 9 miesięcy w roku nic, zaś przez 3 miesiące młócenie pustej słomy. A czy będzie klub OZN czy nie, czy p. Car rzuci laskę czy nie — dalibóg, to są rzeczy dla przyszłości państwa tak niedecydujące, że szkoda nimi się zajmować poza obowiązkiem rejestrowania i informowania.

Są i poza Sejmem i jego perepetjami sprawy, które niejednokrotnie wywierają większy wpływ aniżeli borby przy ul. Wiejskiej. Mamy przecież kilka, niestety spraw o bardzo głębokim znaczeniu dla naszej przyszłości — spraw, które się traktuje drugorzędnie ,a które przecież są dla ludności żywotniejsze aniżeli — po największej części wyssane z palca — pogłoski o tym, co będzie, jeżeli będzie.

Mamy przede wszystkim **bezrobocie.**

Niestety, przepowiednie na temat łagodnej zimy nie sprawdziły się. Nie jest ona wprawdzie ostrą w tym znaczeniu, jakoby były 20-stopniowe mrozy, ale opady ciągłe prawie stwarzają atmosferę nie nadającą się do większych robót na wolnym powietrzu. Zresztą taka czy inna aura nie wpływa tak dalece na stan bezrobocia, ponieważ u nas stało się już poniekąd zwyczajem, że w połowie października kończy się sezon i zaczyna się **raptowny wzrost bezrobocia.** Tak dzieje się już od r. 1929 i niema widoków na zmianę.

Pomoc zimowa — pożyteczna i konieczna rzecz, ale i największy jej zwolennik nie będzie utrzymywał, że przyczynia się ona czymkolwiek do rozwiązania zagadnienia podstawowego: **dać ludziom pracę zamiast na wet serdecznie pomyślanej pomocy.** Wskazano też na różnicę między pracą a pomocą na inauguracyjnym posiedzeniu naczelnego Komitetu pomocy zimowej, ale samo uznanie jakiejś konieczności nie posuwa naprzód jej realizacji.

Mamy i drugą plagę: **drożyzna.** — Cyfry mówią: **w ciągu jednego roku ceny środków żywności wzrosły o 30 proc.!**

A o ile w tym samym czasie wzrosły płace? W szczegółach sprawa przedstawia się tak, że od września 1936 do września br. ceny artykułów rolniczych wzrosły o 30'2 proc.

Już teraz rolnicy nie mogą narzekać na „otwarte nożyce" czyli na rozpiętość cen między artykułami rolniczymi a przemysłowymi. Podczas gdy pierwsze wzrosły o 30,2 proc., to artykuły przez rolników kupowane (węgiel, mydło, nafta, sól, obuwie, żelazo, skóry itd.) tylko o 2,3 procent.

Jak widzimy, **ludność miejska jest w daleko gorszym położeniu — co do cen — niż rolnicza.**

A na środkach żywności nie kończy się, gdyż nad miastami wisi jeszcze groźba podrożenia mieszkań w następstwie stopniowej likwidacji ochrony lokatorów. Tej klęski wieś wcale nie odczuje.

Możnaby naliczyć jeszcze więcej bolączek społecznych i gospodarczych trapiących ludność, która do prawdy polityką najmniej się interesuje. Natomiast byłoby pożądane, aby polityka więcej troszczyła się o te sprawy, które dla szerokich sfer ludności są bardziej życiowe niż kwestia, jak się zachowa ten Sejm. Dodajmy, że zachowa się tak, jak Sejm z takiej ordynacji przyszły zachować się może. **L.**

NAPIĘTNOWANY NONSENS

Proces Studziński — Starzyński staje się coraz bardziej areną polityczną, z której padają niejednokrotnie ważkie słowa. O samym procesie nie piszemy, ponieważ — otwarcie mówiąc — nie odczuwamy sympatii ani dla skarżącego ani dla oskarżonego. Jest to zresztą, jak słusznie wskazano, pranie brudów miejskich na forum publicznym, co nie jest w porządku.

Chodzi nam o co innego. Przesłuchany na tej rozprawie b. premier prof. Bartel skarżył się, że każdego „niedopasowanego" do pewnego kierunku polityka nazywa się masonem, żydo - komuną i td. Znana to historia, która już przestała robić wrażenie — sama się ośmieszyła, odkąd do „masonów" zaliczono Paderewskiego, generała Hallera, a nawet kardynała Hlonda.

Teraz ta sama wersja powtórzyła się na tej samej rozprawie — użył jej p. Starzyński. W dłuższym przemówieniu wskazał, że **Polskę toczy rak kalumniatorstwa i oszczerstwa** — całkiem słusznie powiedziane.

Pokażcie nam choć jeden wypadek, w którym tzw. prasa narodowa uznała w przeciwniku dobrą wolę, szczerość przekonań, dążenie do przysłużenia się sprawie publicznej wedle najlepszej wiedzy i sumienia. Nie, zawsze i wszędzie podsuwa się nieczyste motywy — jeszcze gorzej rzuca się oszczerstwa bez cienia dowodu. Bo i na co dowody, kiedy tak mówią „narodowcy"?

P. Starzyński za wzorem p. Bartla wskazał też na posługiwanie się określeniami, wyżej naprowadzonymi, mówiąc, że **„jeżeli ktoś podaje się za demokratę , to się go wymyśla od masonów, Żydów i folksfrontowców"** — nie tylko zresztą wobec rzeczywistych demokratów, ale wobec wszystkich, którzy nie biją w bęben „narodowy".

Przykładem sam p. Starzyński, o którego „demokratyzmie" możnaby mieć różne zdania, mimo to zaliczono go — jeżeli sam to mówi — do masonów i td.

Żałować wypada, że tak jest, nie wierzymy jednak, aby się to zmieniło.. Mąciciele i zatruwacze opinii nie tak łatwo wyrzekną się jednej swej broni: oszczerstwa. **F.**

Czem walczy młodzież oenerowska!

Od znanego obywatela krakowskiego, urzędnika na wysokim stanowisku, którego syn jest słuchaczem Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymujemy następujący list. Drukujemy go w całości, ile że odzwierciedla się w nim szczera troska dobrego obywatela i ojca o przyszłość narodu a szczególnie młodzieży.

(Od Redakcji).

W ostatnich dniach zbierali endecy wśród studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim podpisy na proteście złożyć się mającym p. Rektorowi przeciw wspólnemu siedzeniu ze studentami Żydami. Znaczna część młodzieży uczciwie myślącej i zorientowanej lewicowo ustosunkowała się do akcji negatywnie i chciała się jej stanowczo przeciwstawić. Nie w smak to było warchołom endeckim. Wobec tego uciekli się do wypróbowanego środka.

Ponieważ są włodarzami w licznych zrzeszeniach akademickich, samopomocowych i naukowych, kategorycznie zapowiedzieli swym przeciwnikom, że jeżeli nie podpiszą protestu, **będą im odbierane stypendia, zasiłki, mieszkania, pożyczki i podręczniki oraz środki naukowe,** będą nie tylko bojkotowani lecz i wykluczani z zrzeszeń akademickich i w następstwie tego **pozbawiani wszelkiej pomocy materialnej i naukowej,** z której dotąd wydajnie korzystali.

Wywołało to wśród uczciwych elementów młodzieży uniwersyteckiej burzę sprzeciwów i oburzenia. A jednak terror zrobił swoje. Lęk przed utratą pomocy umożliwiającej niejednemu studia na wszechnicy, boć przecież bogaczy u nas jest nie wielu, złamał jednostki i nie jeden w głębi duszy demokratycznie usposobiony student, często syn chłopa czy drobnego urzędnika, podpisał pod takim przymusem protest zohydzający dobre imię Polski.

„Geroje" myśleniccy zwyciężają. Cóż dziwnego.

Jest to najordynarniejszy terror, który wśród ludzi kulturalnych, na zachodzie lub w Ameryce, byłby nie do pomyślenia.

Metoda bolszewicko - hitlerowska, gdzie również kartki na buty lub możność otrzymania pracy uzależnia się od przynależności do partii komunistycznej czy nazistowskiej.

Niesłychane metody.

Rumieni się człowiek ze wstydu, że nasza młodzież zdolną jest do takich niecnych machinacyj. Tak też robiono osławione wybory galicyjskie. Ale co uchodziło austriackim starostom, nie powinno uchodzić w niezawisłej Polsce i to wśród młodzieży, która powinna być sumieniem narodu.

Strach ogarnia człowieka uczciwego, kiedy widzi ten stan.

Po pałkach gumowych, żyletkach i nożach, terror i szantaż!

Czegóż można się spodziewać po młodzieży, która w walce „ideowej", „narodowej" i „patriotycznej" używa takich szantażowych metod, za które w życiu prywatnym wędruje się do kryminału. Tak do kryminału; za wymuszenie i szantaż.

Co z takiej młodzieży wyróść może?! Zgroza ogarnia, kiedy się widzi moralny upadek młodzieży, która dla pognębienia swych przeciwników, na powierzchni **ideowej** nie wzdryga się uciekać do środków, których każdy prawy człowiek i obywatel musi się wstydzić i brzydzić.

Jaka nas czeka przyszłość przy takiej młodzieży?!

Toż to zupełny rozkład moralny i zgnilizna. Pamiętajcie jednak „bohaterzy" z pod Myślenic: Kto sieje wiatr, burzę zbiera!

Wasza zabawa źle się skończyć musi.

Rozmowy londyńskie

Premier i minister spraw zagranicznych Francji przybyli do Londynu i zaraz rozpoczęły się rozmowy z premierem i ministrem spraw zagr. Anglii. Rozumie się, że z pierwszym dniem rozmów nie ma jeszcze wyników, jednakowoż już są zakreślane główne tematy.

Przede wszystkim stwierdzono nie naruszalność porozumienia angielsko - francuskiego. To porozumienie jest podstawą polityki obu państw wobec czynników trzecich. Prasa ogólnie stwierdza, że obok „osi Berlin—Rzym" istnieje też „oś Londyn — Paryż" i z tym faktem oba państwa faszystowskie muszą się liczyć, jeżeli chcą prowadzić realną politykę.

Ustanowiwszy w ten sposób podstawę rozmów, można przystąpić do jej szczegółów. Głównym jej przedmiotem będzie sprawa kolonii, tak silnie przez Niemcy forsowana a przez Włochy popierana. W sprawie kolonii zainteresowane są nie tylko Anglia i Francja,dlatego wydaje się prawdopodobnem, że decyzja zapaść może dopiero po porozumieniu się z dalszymi zainteresowanymi państwami. — Trudność w porozumieniu się polega jednak na tym, że wśród państw zainteresowanych znajduje się i Japonia, o której nikt nie przypuszcza, aby miała wyrzec się otrzymanych po wojnie kolonii na rzecz sprzymierzonych z nią Niemiec.

Tu zazębia się sprawa Dalekiego Wschodu, którą w Londynie uważają za najgroźniejszy dla pokoju wypadek. Jest rzeczą pewną, że nawet bez specjalnego porozumienia angielsko - francuskiego oba państwa pójdą ręka w rękę ze względu na wspólność interesów: obrony polityki „otwartych drzwi" w Chinach przed dążeniem Japonii do ich zatrzaśnięcia.

W sumie nie można spodziewać się, aby rozmowy londyńskie doprowadziły do jakichś światoburczych postanowień. Wystarczy, jeżeli oba państwa dadzą znać światu, że stanowią całość tj. że atak na jedno z nich będzie traktowany jako atak na obydwa.

To stwierdzenie jest oczywiście wielkim plusem dla pokoju, o to właśnie chodzi: o utrzymanie pokoju przeciw znanym jego burzycielom.

Złote zgłoski bohaterstwa

zapisane zostały w sercach naszych

Świat. Świat z mapy. Jawi się on w naszej wyobraźni pokratkowany równoleżnikami i południkami, podzielony obszarami błękitnych oceanów na części świata, z których znów każda z kolei poprzerzynana rzekami i piętrzącymi się masywami górskimi, groźnie szczerzy ostre linie granic, co dzielą państwa i narody. A oprócz granic państwowych, tak wiele innych różnic dzieli ludzkość. Różnice narodowościowe, religijne, kulturalne, obyczajowe... Któżby je wszystkie zliczył?

Ale przychodzą chwile, kiedy ten podzielony i pokratkowany świat, jaki mamy przed oczami, nagle się zmienia. Zacierają się odległości, pryskają granice, nieistotne staje się wszystko to, co od wieków dzieli ziemię i ludzi. Dzieje się to wówczas, gdy pod wpływem jakiegoś wstrząsu, katastrofy, nieszczęścia, nawiedzającego jeden kraj — nagle budzi się w nas człowieczeństwo.

Kilka lat temu nawiedziła Polskę powódź. Z obcych krajów, ba nawet z Ameryki przysłano pieniądze i dary w naturze dla powodzian. W dalekiej, niedostępnej Abisynii toczyła się walka... Obowiązki samarytańskie pełnił między innymi i szwedzki Czerwony Krzyż. A przecież trudno o dwa większe kontrasty jak Szwecja i Abisynia! Zginęła ekspedycja polarna jakiegoś państwa — natychmiast inne państwa wysyłają na poszukiwanie swoich najlepszych lotników najznakomitszych znawców tych stref. Triumfuje człowieczeństwo.

Parę dni temu znów zatriumfowało. O skały Pirymu w Bułgarii roztrzaskał się polski samolot komunikacyjny. Trzy osoby załogi i trzech pasażerów poniosło śmierć.

Samolot został odnaleziony w dzikich i niedostępnych górach na wysokości 2.600 mtr. po czterodniowych poszukiwaniach, w których z narażeniem własnego życia, brało udział kilka tysięcy Bułgarów.

Na wieść o zaginięciu polskiego samolotu w góry Pirymu, Riły i Ropodu wyruszyły ekspedycje wojskowe. Natychmiast zorganizowało się kilkanaście ochotniczych wypraw ratunkowych, w skład których weszli okoliczni włościanie, strażnicy leśni, a także alpiniści i narciarze. Wszystkie władze państwowe, wojskowe i samorządowe, organizacje społeczne i zawodowe oddały się na usługi akcji. Przy wszystkich posterunkach telefonicznych i telegraficznych na terenie poszukiwań czuwali bez przerwy dyżurni funkcjonariusze. Lotnicy bułgarscy podejmowali niebezpieczne loty wywiadowcze nad górami.

Akcja poszukiwawcza trwała dniem i nocą. A przecież w górach bałkańskich panuje już ostra zima. Pokrywa śnieżna wynosi 2 mtr., — dmie wicher o szybkości dochodzącej do 100 klm. na godzinę. Burze śnieżne, lawiny, straszliwe mrozy nękały członków ekspedycji ratunkowej. W obawie przed zamarznięciem poszukiwania swe czynili zawsze po kilku. Jeden drugiego rozcierał śniegiem, wyciągał z zasp. Własnymi rękami trzeba było ciągnąć karetki sanitarne i samochody ciężarowe, bo motory odmówiły posłuszeństwa...

Samozaparcie i bohaterstwo ratowników bułgarskich nie znało jednak przeszkód. Wobec tragedii, jaka spotkała polski samolot — prysły wszelkie trudności terenowe i atmosferyczne. Człowiek spieszył z pomocą człowiekowi.

Samolot odnaleziono. Raczej szczątki samolotu... Ekspedycja, która pierwsza dotarła do miejsca katastrofy musiała się w ciągu drogi zatrzymać, by rozetrzeć śniegiem zamarzającego psa. To chyba wystarczająco charakteryzuje warunki, w jakich przeprowadzali poszukiwania ratownicy bułgarscy.

Prawdziwych przyjaciół poznaje się w nieszczęściu — mówi stare polskie przysłowie. Naród polski nie zapomni nigdy, ile serca i poświęcenia okazał mu naród bułgarski w tych tak ciężkich dlań chwilach.

Bohaterskie wysiłki tysięcy ludzi, biorących udział w ekspedycjach ratunkowych pozostaną na zawsze zapisane w naszej pamięci, w naszej wdzięczności...

Szybkie tempo rozbudowy Gdyni

W GDYNI KAŻDY JEST ARCHITEKTEM — ODRĘBNY STYL BUDOWNICTWA — ROZWÓJ DZIELNICY WILLOWEJ, PARK REDŁOWSKI

Gdynia 30 listopada.

Gdynianie kochają swe miasto. Jednym z przejawów tego faktu jest wielkie zainteresowanie mieszkańców sprawami rozbudowy Gdyni. Większość obywateli — to domorośli architekci. Przy stolikach kawiarnianych, w autobusach i na ulicach słychać gorące dysputy, przepełnione „elewacjami", „perspektywami", „podcieniami" i t. d. Przyznać trzeba jednak, że nawet laicy mają czasem niezmiernie wyrobiony gust i może dobrzeby było, gdyby zawodowi architekci, projektujący nową Gdynię, posłuchali od czasu do czasu tych rozmów.

Przyznać jednak trzeba, że zagadnienie architektury nowoczesnego miasta nie jest rzeczą łatwą, możliwą do rozwiązywania przy pomocy zwykłych szablonów. Rozwiązanie frontowej elewacji przeciętnego domu mieszkalnego, pozbawionego a priori cech monumentalności, jakie charakteryzują raczej budynki publiczne, pozbawionego dalekiej perspektywy, zamkniętego dwoma sąsiadującymi domami, pozbawionego rzeźb i sztukateryj dawnych lat — to zadanie niełada. Wysiłki architektów gdyńskich idą zatym głównie w kierunku efektownego i praktycznego rozwiązania układu otworów świetlnych, a więc okien i balkonów następnie konstrukcji parteru, przeznaczonego w większości wypadków na sklepy nieraz zresztą nadzwyczaj efektownie. Wiele uwagi zwraca się również na odpowiedni dobór materiału tynkowego, wypraw fasadowych i t. p.

Łatwiejsza już jest sprawa z budynkami narożnymi, które dają znacznie większe możliwości i co za tym idzie znacznie większe pole do popisu dla architektów. To też w ostatnio wykończonych gmachach spotykamy kilka takich, które stanowią naprawdę rewelacje w budownictwie miejskim. Gdynia wytworzyła w ogóle pewien swój odrębny charakter budowli, nie spotykany zupełnie w innych miastach Polski, ulegający zresztą swoistej atmosferze miasta portowego.

Jeśli już mowa o rozbudowie Gdyni wspomnieć też oczywiście należy o wspaniale rozwijającej się dzielnicy mieszkalno-willowej od Kamiennej Góry począwszy — aż do Polany Redłowskiej. Tu już nie ma potęgi bloków wielopiętrowych, jasno oświetlonych wystaw sklepowych, biur i magazynów. Ciche wille i naprawdę piękne kamienice drzemią otulone zielenią i czekają na swych mieszkańców, którzy strudzeni całodzienną pracą w porcie i śródmieściu — przybędą tu, aby wypocząć po całym dniu.

Bezpośrednie sąsiedztwo parku redłowskiego, niestety bardzo zaniedbanego — podnosi wartość tej dzielnicy, dając jej mieszkańcom doskonały teren do długich spacerów, obfitujący w perły krajobrazu morskiego i pomorskiego.

TU WYCIĄĆ

W wirze świata

TITULESCU WRÓCIŁ DO RUMUNII

Były minister spraw zagranicznych Rumunii Titulescu, powrócił niespodziewanie do Bukaresztu. Titulescu zamierza kandydować podczas nadchodzących wyborów.

LUDENDORF CIĘŻKO CHORY

Od dłuższego czasu nie domagający na zdrowiu gen. Ludendorf poddał się ostatnio ciężkiej operacji pęcherza.

Stan jego po kilku dniach zaniepokoił lekarzy do tego stopnia, że pacjent, znajdujący się obecnie w szpitalu, nie komunikuje się z nikim. Stan jego jest uważany za groźny.

Mussolini - Samurajem

Baron Kisokuro - Okuro wręczył Mussoliniemu pełną historyczną zbroję samuraja, jako prezent premiera Rządu japońskiego.

— 324 —

niewolnikami żydowskimi. Hańba nam i naszym dzieciom!...

Również najbliższy doradca Kazimierza Suchywił, nie miał odwagi prosto w oczy królowi robić wyrzutów z powodu jego miłości do Ester, wiedział zresztą dobrze, że król przejdzie nad jego wymówkami do porządku dziennego. Ale głęboko w duszy był mocno oburzony na Kazimierza za tą jego niespodzianą miłość i wyróżnienie córy żydowskiej.

Szukał więc cichaczem sposobności, by rzecz tak pokierować, aby Kazimierza spotkała wymówka od najpoważniejszych czynników państwowych czy też kościelnych.

Nie mogąc osobiście angażować się w tej robocie, wysłał tajnie gońca do arcybiskupa gnieźnieńskiego, prosząc go by co rychlej przybył do Krakowa.

Kazimierz liczył się zawsze z głosem arcybiskupa, wysoko goteż cenił i poważał, a zdanie jego nie zostało nigdy bez wpływu na niego.

Nigdy też nie zaistniały jakiekolwiek różnice niepo rozumień między tym dostojnikiem kościelnym a królem.

Większa część kleru, stale prowadziła jawną i ukrytą walkę przeciw królowi, nie mogąc mu wybaczyć jego ustosunkowania się do chłopów i Żydów. Arcybiskup był rzadkim gościem stolicy, zajęty poważnymi zagadnieniami Kościoła, które odwracały jego uwagę od zagadnień domu królewskiego.

— 321 —

— Waszym zdaniem — ciągnął dalej Kochan Rawa — największe zło polega na tym, że serce króla owładnięte zostało przez miłość do kobiety z rodu żydowskiego. Czy sądzicie jednak, że Żydówka, przez to tylko, że jest Żydówką zasługuje tylko na pogardę? Czy i Żydówka nie może mieć wdzięku równie pociągającego jak chrześcijańska niewiasta? Czyż nie może obejściem się swym, pięknym charakterem i dobrym sercem zdobyć miłości nie tylko zwykłego śmiertelnika ale i króla?

Czyż ośmieliłby się którykolwiek z was domagać się od niego, by zdusił najgorętsze uczucie, nurtujące w duszy i sercu, dlatego tylko, że ta, którą pokochał jest Żydówką?... Nie, moi przyjaciele! Żaden z was by nie miał odwagi — to też nie dziwcie się że i ja tymbardziej nie uznając waszych poglądów z taką pretensją do króla nie pójdę.

Dworzanie milczeli, natomiast dwaj delegaci — jeszcze próbowali wytłomaczyć Kochanowi Rawie, że Żydówka ta nasłana została celowo przez szatana... Wiadomo bowiem — że wszyscy Żydzi są przecie sprzymierzeńcami tajnych, czarnych mocy czychających na niewinne dusze wierzących chrześcijan.

— Czy to nie jest widoczne? — twierdzi dalej jeden z nich, starając się przekonać Kochana — że Żydzi świadomie i celowo, nasłali na króla najpiękniejszą córę swego roku, wyuczywszy ją uprzednio sztuki usidlenia, schwytania w sidła szatana, — by wło-

Sytuacja Z. N. P. w świetle prawa

Jak wiadomo, dnia 13 listopada br. nastąpiła zmiana na stanowisku kuratora ZPN.

Nowy kurator mianowany został nie na podstawie art. 25, lecz na podstawie art. 30 prawa o stowarzyszeniach.

Poprzedni kurator był mianowany tylko celem tymczasowego zabezpieczenia majątku ZPN. Natomiast nowy kurator otrzymał uprawnienia na czelnej władzy ZPN., to jest uprawnienia Zarządu Głównego. On bowiem ma prawo zastępować Zarząd. Tak stanowi art. 30 wyżej wymienionego prawa.

Czy mianowanie p. Maciszewskiego kuratorem ZNP. na podstawie tego przepisu jest prawnie uzasadnione? Na to pytanie musi wypaść odpowiedź negatywna.

Według bowiem art. 30 prawa o stowarzyszeniach, władza rejestracyjna (w danym przypadku komisariat Rządu m. st. Warszawy) ustanawia kuratora z własnej inicjatywy lub na żądanie osoby interesowanej tylko w razie BRAKU ZARZĄDU stowarzyszenia, zdolnego do działań prawnych, a więc takiego zarządu, który nie jest zdolny do dokonywania aktów imieniem stowarzyszenia.

W myśl postanowień art. 145 Z. N. P. reprezentuje Zarząd Główny, zgodnie z postanowieniami art. 124 statutu, wszelkie zaś umowy majątkowe i zobowiązania dłużne mogą być czynione w imieniu ZNP w osobach prezesa lub jego zastępcy oraz przewodniczącego Wydziału Finansowego Zarządu Głównego ZNP.

Z tych postanowień wynika, że nie ma Zarządu Głównego ZNP, zdolnego do działań prawnych tylko w tym wypadku, jeżeli nie ma prezesa Związku lub jego zastępcy i przewodniczącego Wydziału Finansowego Zarządu Głównego. Gdyby zaś stanęło się na stanowisku postanowień art. 153 p. 2 statutu ZNP, byłaby może podstawa do mianowania kuratora na zasadzie art. 30 prawa o stowarzyszeniach gdyby ustąpił prezes lub połowa członków Zarządu Głównego. Jednakże ani jednej ani drugiej sytuacji w ZNP nie mamy, więc podstawy do mianowania kuratora na zasadzie wymienionego art. 30 nie ma.

Zawieszenie działalności ZNP na podstawie art. 16 prawa o stowarzyszeniach **nie rozwiązuje Zarządu Głównego.** Natomiast Zarząd Główny nie może imieniem stowarzyszenia dokonywać żadnych aktów prawnych z tej prostej przyczyny, że działalność stowarzyszenia ZNP, określona statutem, jest zawieszona.

Moc działania imieniem stowarzyszenia odzyskują zarządy komórek organizacyjnych z tą chwilą, gdy decyzja o zawieszeniu zostanie uchylona, lub w razie nieuchylenia przed tym terminem decyzji — z chwilą, gdy upłynęło dwa miesiące od daty doręczenia decyzji o zawieszeniu działalności stowarzyszenia, gdyż z tą chwilą zawieszenie działalności stowarzyszenia **traci moc.**

Decyzja Starostwa Śródmiejsko-Warszawskiego z dnia 2 września br., którą zawieszono działalność ZNP., została doręczona Zarządowi Główne mu 30 września br.

Ponieważ rozwiązanie ZNP nie zostało dokonane, przeto z dniem 30 listopada zawieszenie działalności Z. N. P. utraciło moc. Z tym dniem Zarząd Główny i wszystkie Zarządy komórek organizacyjnych ZNP odzyskały moc działania w imieniu ZNP w zakresie ustanowionym statutem.

Pozostawanie więc kuratora w Z. N. P. w tym stanie rzeczy jest całkowicie bezpodstawne.

Mamy nadzieję, że ostatnie oświadczenie, pana Premiera, iż Rząd nie zamierza pozbawiać nauczycieli prawa wolnego zrzeszenia się, zostanie zrealizowane w postaci natychmiastowego odwołania kuratora z ZNP, a co za tym idzie — dania możności wykonywania statutowych czynności przez organy, ustanowione w sposób przepisany statutem ZNP.

(Robotnik) PRAWNIK.

Pracownicy Z. N. P. nie otrzymali legalnych wymówień

Powołany na arbitra w sprawie pracowników Z. N. P., generalny inspektor Pracy p. Klott wydał dziś następujące orzeczenie:

Wszyscy pracownicy Z. N. P. nie otrzymali legalnych wymówień, gdyż za takie nie można uważać obwieszczeń wywieszonych na oknach gmachu.

Arbiter polecił kuratorowi Z. N. P. aby wezwał wszystkich pracowników do pracy w ciągu trzech dni. Co się tyczy należności za czas strajku, to p. Klott jest zdania, że sprawę tę należy uregulować na zasadzie porozumienia między przyszłym statutowym zarządem a ogółem pracowników.

Jednocześnie arbiter Klott wyraził opinię, że kurator Musioł nie był upoważniony do angażowania na stałe umowy nowych pracowników.

Jeszcze o cyrkowy spektakl

W związku z notatką „Jak minęła niedziela polityczna w stolicy", zamieszczoną w nr. 338 „Wieczoru Warszawskiego", z kół „Falangi" prostują, że wiec ten zorganizowany był nie przez związek Młodej Polski, lecz przez „Falangę" i że rozkaz usunięcia socjalistów z sali wydał nie Bolesław Piasecki, ale przewodniczący wiecu p. Zygmunt Dziarmaga.

Jednocześnie z kół Związku Młodej Polski rozesłano wyjaśnienie, w którym organizacja ta stwierdza, że nic wspólnego z tym wiecem nie miała.

Wódz „szukalszczyków" odpłynął do Ameryki

Gdynia. — Na m/s „Batory", który w nocy odszedł do Nowego Jorku, odjechał z małżonką do Ameryki znany rzeźbiarz i malarz Stanisław Szukalski.

TU WYCIĄĆ

— 322 —

darza tej ziemi waszej skłócić do ciężkiego grzechu, do zbezczeszczenia tronu wielkich jego przodków, następnie zaś zrobić powolnym wszelkim ich podszeptom?...

— O tak! i ty mądry i potężny Kochanie Rawo, nie zdajesz sobie widocznie z tej szatańskiej gry sprawy, że Żydzi rozporządzają niebezpieczną mocą czarodziejstwa i szatańskich sztuczek. Winieneś Kochanie zastanowić się poważnie nad sytuacją i ratować króla z drapieżnych szponów tej czarownicy i uwodzicielki — perswaduje z przekonaniem w to co mówi, drugi duszpasterz.

Daremna jednak ich wymowa, Kochan Rawa nie da się przekonać i po miestrzowsku odbija wszelkie oskarżenia które uważa za absurdalne, fantastyczne i urojone.

Krótko i zwięźle starał się im wykazać, że ta Żydówka, dookoła której rozpętano tak gwałtowną burzę, dwukrotnie już została ocalona przez króla, od niechybnej śmierci, że jest to przecie, jakieś dziwne zrządzenie losu, jakieś przeznaczenie, kierowane nad ziemską i nadludzką wolą i siłą. Tłumaczył dalej delegacji, że już wówczas, to żydowskie dziewczę zdobyło łaską Jego Królewskiej Mości, że się już wtedy niem zainteresował wspominając bardzo często jej imię. Nie może zatem być mowy o tym, by rzekomo Żydzi celowo ją nasłali, by wciągnęła króla w swoje sidła uwodzicielskie. To wszystko kłam...

— Zresztą — rzekł dobitnie — król jest namazańcem boskim,monarchą i niepodzielnym władcą kraju

— 323 —

i dlatego też on sam jest odpowiedzialny za to co czyni, pozatem jest człowiekiem z krwi i kości jak my wszyscy, nikt więc nie ma prawa wtrącać się do jego osobistych spraw. Sądzę że powiedziałem już wszystko, a wam jeszcze raz radzę nie robić mątu, unikać plotek i bajd a od oszczerstwa uciekać jak od ognia — bo może nie tylko osmolić wam ręce i zakneblować usta — ale i głowy wasze podsunąć pod topór — jako głowy buntowników.

Prosiliście o radę — to moja uczciwa i mądra rada.

Delegacja spuściwszy głowy, chyłkiem wymknęła się z komnaty dygnitarza i przyjaciela królewskiego.

Prędzej niż pospieszne wici wojenne dotarła, dziwna rzecz, do miast i miasteczek wieść o Żydówce - kochance królewskiej. Wszędzie zbierały się mniejsze i większe grupki mieszczan i drobnej szlachty, szepcąc sobie dyskretnie na ucho najnowszą wieść o wielkim grzechu królewskim, który na cały naród ściągnąć może karę Bożą.

W kościołach i kaplicach podczas modłów księża wygłaszali płomienne mowy o upadku królewskim.

— Dziesięć nałożnic i kochanic moglibyśmy prędzej wybaczyć królowi — lecz tak ciężkiego grzechu kościół wybaczyć mu nie może.

Kościół zabrania Żydom mieć na usługi chrześcijańską służbę, a tu patrzcie król nasz sam stał się sługą Żydów. Kochanka jego jestżydówką, zaprzągnie go do wozu żydowskiego, a nasz Wielki Kazimierz, chluba i duma naszego kraju, będzie go musiał ciągnąć. I nas ten los czeka, wsyscy wkrótce staniemy się

TRZY WAGONY MĄKI DLA BEZROBOTNYCH

W związku z prowadzoną akcją zbiórki na pomoc zimową dla bezrobotnych Zarząd Związku „Społem" zadeklarował do dyspozycji Komitetu zbiórki dwa wagony mąki żytniej oraz jeden wagon mąki pszennej. W roku ubiegłym Związek przeznaczył na powyższy cel dwa wagony mąki.

ODCZYT KS. PANASIA

W dniu 29 bm. w Warszawie przy ul. Chmielnej 110 w lokalu Stronnictwa Ludowego wygłosił ks. Panaś odczyt dla Koła Akademickiej Młodzieży Ludowej i Związku Młodzieży Wiejskiej Wici, pt. „Demokracja a kulturalny i gospodarczy dobrobyt narodu". Po referacie odbyła się dyskusja na temat wygłoszone go odczytu.

GROŹNY POŻAR W DAWIDOWIE

W poniedziałek popołudniu wybuchł groźny pożar w Dawidowie pod Lwowem.

Grudzień **1** Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 1111!

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Środa: Eligiusza.
Czwartek: Balbiny.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO
Środa: „Walący się dom".

REPERTUAR KIN:
APOLLO: „Gwiazda Riwiery".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Znachor" i „Wesoła godzina Siłly Symphony".
BAGATELA: „Wiedeń — Londyn" i rewia „Śmiech, tylko śmiech".
DOM ŻOŁNIERZA: „Jej pierwsza miłość" i „Łowca przygód".
PROMIEŃ: „Port Artura"
STELLA „Władca podwodnego świata".
SZTUKA: „Serce i szpada".
UCIECHA: „Kid Gallahad".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5. — „Batalion" (Jezioro błotne").

Radio

CZWARTEK, dnia 2 grudnia 1937

Godz. 11.15 Tańce i pieśni śląskie; 11.40 Muzyka; 13.00 Audycja dla dzieci wiejskich w opracowaniu Toli Rettingerowej; 13.45 Muzyka; 14.50 Muzyka; 15.10 „Salomea" — fragment z powieści „Polonez" Heleny Boguszewskiej, czyta Irena Osuchowska; 15.45 Wędrówki muzyczne, audycja dla młodzieży w opracowaniu Zofii Ławęskiej; 16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Tria salonowego Rozgłośni Katowickiej; 17.00 „Twórczość Artura Grottgera" odczyt wygłosi Antoni Potocki; 17.15 Arie i pieśni w wykonaniu Stan. Zawadzkiej (sopr.); 18.15 Recital fortepianowy Marii Bilińskiej - Riegerowej; 18.40 „Skrzynka techniczna" w opracowaniu Leonarda Czupryka; 19.30 Koncert chóru tramwajów i autobosów Miejskich pod dyr. Wacława Lachmana, solo Tadeusz Łuczaj (bas); 20.00 Wieczór Adama Wrońskiego. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Ludmiła Szretterówna (śpiew), Tadeusz Zygadło (skrz.); 21.45 „Dzisiejszy spirytualizm poetycki we Francji" szkic literacki Stanisława Miłaszewskiego; 22.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki;

SYTUACJA W Z. N. P.

Warszawa, 1. 12. (tel.) — Jak się dowiadujemy, na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego w dziale wydawniczym i we wszystkich innych agendach Związku zwolnieni zostali dawni pracownicy, oraz wszyscy, którzy byli przyjęci przez b. kuratora Musioła.

JAPOŃCZYCY PRZEJĘLI W SZANG HAJU URZĘDY CHIŃSKIE

Londyn, 1. 12. — Z Szanghaju donoszą:

Wszystkie urzędy chińskie w Szanghaju przejęte zostały przez władze japońskie. Między innymi Japończycy przejęli całkowicie służbę pocztową i telefoniczno - telegraficzną na terenie zdobytego miasta, odsadzając również wszystkie pod zarządem chińskim znajdujące się stacje radiowe.

RESTAURACJA HOTELU FRANCUSKIEGO

Z dniem dzisiejszym znani długoletni pracownicy restauracji Jana Bisanza Marceli Miernik i Józef Wojtas objęli we własny zarząd restaurację Hotelu Francuskiego w Krakowie, która prowadzona na poziomie europejskim niewątpliwie zadowolni najwybredniejsze wymagania.

Nowy zarząd Hotelu Francuskiego przyjmuje również zlecenia na urządzanie uczt weselnych, bankietów itp.

Lokal restauracji Hotelu Francuskiego w Krakowie, przy ul. Pijarskiej jest urządzony wzorowo, to też niewątpliwie stanie się punktem zebrań elity. Codziennie koncert muzyki salonowej.

Kraków do wieczora...

ZASADNICZE WYROKI

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się dzisiaj rozprawa, budząca ze względów prawnych duże zainteresowanie.

Stefan Łabuzek oskarżony był o to, że w marcu i kwietniu 1936 roku okradał pociągi kursujące na odcinku Kraków — Chrzanów i że w ten sposób zagrabił: 2 skrzynie papierosów popularnych, 3 skrzynie wódek monopolowych, 2 skrzynie cukru-kry ształu i bal garderoby Konstantego hr. Bnińskiego (art. 237 kk.).

Sąd okręgowy w Krakowie uniewinnił Łabuzka od zarzutu kradzieży tych przedmiotów, gdyż przeprowadził dowód na swe alibi, ponieważ jednak w toku rewizji znaleziono u niego pudełko tytoniu, 3 ćwierćlitrowe flaszki wódki i 2 kupony materiału na ubrania męskie, skazał go na 7 miesięcy **za nabycie** rzeczy pochodzących z powyższej kradzieży.

Oskarżony apelował, a obrońca jego na wczorajszej rozprawie obok wielu innych zarzutów podniósł ten, że wyrok jest nieważny, gdyż skazano Łabuzka za czyny nie objęte aktem oskarżenia, bo sądy władne są wprawdzie zmieniać prawną kwalifikację czynu aktem oskarżenia objętego, ale nie są uprawnione skazywać za czyn inny, niż on z aktu oskarżenia wynika.

Materie np. nie znajdowały się w pakunku skradzionym hr. Bnińskiemu, a tytoń nie pochodził z papierosów popularnych, które skradziono, lecz ze sportów i płaskich, o których w akcie oskarżenia wzmianki nie było.

Mimo to sąd apelacyjny wyrok I. w całości zatwierdził, przy czym wyraził zapatrywanie, że obojętnym tu jest nawet czy przedmioty, za które skazano Łabuzka pochodziły z kradzieży objętej aktem oskarżenia czy też innej, aktem oskarżenia nie objętej. Oskarżony zapowiedział kasację.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Ostręga, oskarżał prok. dr. Frączkiewicz, a bronił adw. dr. Seweryn Gottlieb.

Brüh opuszcza Polskę

Mały, ruchliwy, o uduchowionej twurzy kapelmistrz - wirtuoz Brüh gra... Słuchacze na na sali jakby zastygli w bezruchu. Cicha, upojna melodia skrzypiec upaja i oszałamia. Sala bezustannie, nieznużenie bisuje. Brüh gra, porywa i zachwyca...



Zespół ostatnio skompletowany tworzy wraz z kapelmistrzem całość jazzową na modłę jazzów stolic europejskich. Na poziom artystyczny i jego wielostronność wpłynął też w znacznej mierze ostatnio przyjęty „as" polskich trębaczy Zbigniew Wróbel, który swą nadzwyczajną interpretacją zachwyca znawców prawdziwego jazzu. — Przebąkiwują, że Brüh pozostaje w Polsce tylko przez krótki czas, gdyż dostał bardzo korzystne engagement i wkrótce wyjeżdża w odległe strony, na daleki „Orient" — w krainę maharadżów i pagód.

Chwilowo bawi w Krakowie i występuje w wytwornym lokalu „Casanova" przy ulicy Floriańskiej.

Tylko przez krótki czas.

Wyjeżdżającemu artyście towarzyszą szczere życzenia pomyślności na nowych szlakach, od wielbicieli jego prawdziwego talentu. *R. O.*

Sprawcy ohydnego morderstwa

przed Sądem Przysięgłych w Krakowie

W dniu 3 sierpnia ub. roku stracił życie młody syn gospodarski z Grabówka pod Krakowem Józef Gawęda. Padł on od kuli bandyty, należącego do szajki bandyckiej, grasującej na terenie Wieliczki i okolic od długiego czasu.

Nie odrazu udało się władzom śledczym wpaść na trop sprawców ohydnej zbrodni. Przez pół roku zgórą trwały poszukiwania uwieńczone w końcu pomyślnym rezultatem.

Zbrodniarze zostali ujęci i zamknięci pod kluczem.

Sprawa zabójstwa przedstawiała się następująco:

W krytycznym dniu udał się Józef Gawęda wraz z dwoma znajomymi handlarzami owoców do pobliskiego gospodarstwa. Droga ich prowadziła przez las. Z chwilą, gdy weń wkroczyli, zastąpiło im drogę pięciu drabów, z których dwu uzbrojonych było w rewolwery i w tej chwili na znak jednego, drugi strzelił kilkakrotnie z rewolweru, poczem wszyscy zbiegli.

Na ziemi pozostał młody Gawęda. Rana w głowę okazała się śmiertelną.

Nikt nie mógł dać jakichkolwiek wyjaśnień co do identyczności osobników. Dopiero w lutym następnego roku po usilnie prowadzonych dochodzeniach udało się uzyskać wiadomości od okolicznego mieszkańca.

Okazało się, że sprawcami zbrodni byli członkowie bandy złodziejskiej, długo przez władze poszukiwanymi.

O zabójstwo oskarżony został Bronisław Dzido, a o nakłanianie do zabójstwa Stanisław Turcza.

Rozprawa budzi duże zainteresowanie.

Przewodniczy s. o. dr. Bartynowski, bronią adw. dr. Lipschütz i dr. B. Pleszowski.

Napad bandycki w śródmieściu

O godzinie 24-tej w nocy pod Gł. Pocztą kilku nieznanych osobników napadło na robotnika niejakiego Sieczkowskiego Józefa, zamieszkałego przy ul. Grzegórzeckiej, zadając mu kilka ran kłutych w okolicę serca.

Do rannego zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Lazarza na oddział chirurgiczny.

POLSKA GÓRA

Teka autolitografii Fr. Jaźwieckiego

Komenda Oddziału Koła Piątaków w Krakowie, byłych żołnierzy 5-go Pułku I-szej Brygady Piłsudskiego, pragnąc powiększyć swoje fundusze na opiekę nad grobami Poległych, pobojowiskami walk o Niepodległość wdowami i sierotami po Poległych, oraz dalszymi pracami natury historycznej — wydała Tekę Autolitografii artysty malarza Franciszka Jaźwieckiego „Piątaka" pt. „Polska Góra".

„Polska Góra" to dni krwi i chwały legionowej — to Wiosna Legionowa z pół Kostiuchnówki 4, 5 i 6 lipca 1916 roku.

Komenda Oddziału Koła Piątaków w Krakowie, pragnie wdawnictwem tym zostawić ślad pracy legionowej, która na tych pamiętnych polach związała z sobą nicią serdecznej krwi wszystkie pułki legionowe.

Teka „Polska Góra" zawiera 13 szt. oryg. prac graficznych kolorowych z legionowych pobojowisk.

1. Okop na Polskiej Górze.
2. Mostek na bagnie.
3. Reduta Piłsudskiego.
4. Kostiuchnówka.
5. Zasieki pod Optową.
6. Krzyże na Polskiej Górze.
7. Polski lasek.
8. Wołczeck.
9. Sosny na cmentarzu w Wołczecku.
10. Okop i mogiły.
11. Cerkiewka w Komarowie.
12. Kopiec na Polskiej Górze.

„I Wy wszczepieni w wrogów chmury
Piersiami wsparci w własne druty
Coście bronili Polskiej Góry...
Niezłomni Wy... I Wy z „Reduty"...

A. Hałaciński.

„Polska Góra"!... — Legenda i Sława, wzięły nas na swe skrzydła i niosły naprzód... Jeśli jest w legendach coś fałszywego — to one daleko nie zajdą — wstrzymają się u wrót serca. — Nasza Sława i Legenda przed tymi wrotami się nie zatrzymały... Poszło za nami to co najpiękniejsze w kulturze ludzkiej — poszła Sztuka... Za zaszczyt należenia do naszego żołnierskiego grona obficie krwią płacić trzeba"...

Józef Piłsudski.

Adres Komendy Oddziału Koła Piątaków: Kraków, ul. Krowoderska 5, parter. Telefon nr. 173-78. Konto czekowe nr. 404.415. Teki numerowane do nabycia w Komendzie Koła.

Listy z Czechosłowacji

Sesja budżet. parlamentu czechosłowackiego

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego").

Praga, w listopadzie 1937.

Czechosłowacka opinia publiczna wprawdzie żywo interesuje się wypadkami rozgrywającymi się na arenie międzynarodowej, nie mniej jednak osią jej zainteresowania pozostaje budżet państwowy na rok 1938, rozpatrzony w tych dniach przez komisje budżetowe Zgromadzenia Narodowego, a będący obecnie przedmiotem obrad plenum sejmu i senatu. Zainteresowanie jest tem większe, że chodzi o budżet bodaj najwyższy, jaki dotąd miała Czechosłowacja.

Według nowego preliminarza wydatki zwyczajne wynosić będą 10.117,423.500 Kcz., nadzwyczajne, objęte w budżecie nadzwyczajnym dalszych 3,508,688.300.

Minister skarbu dr. Kalfus, przedstawiając nowy budżet i tym razem zrównoważony w zupełności musiał zwrócić się z apelem do opinii publicznej, by preliminarz przyjęty był w zaufaniu w własne siły, by rozpatrując pozycje poszczególnych resortów brano pod uwagę nie tylko poprawę sytuacji gospodarczej, wzmożenie się eksportu i rozmach produkcji ale także sytuację międzynarodową. Wypadki, jakie rozegrać się mogą na arenie międzynarodowej nie mogą zastać Czechosłowacji nie przygotowanej.

Niewątpliwie pod tym wrażeniem budżet rozpatrywany będzie przez parlament i przypuszczać można, że jakkolwiek państwo nakłada w tym roku na społeczeństwo czechosłowackie nadzwyczajne ciężary — z głosów prasy tak koalicyjnej, jak i opozycyjnej — wnioskować można, że budżet przedłożony parlamentowi stanie się podstawą polityki finansowej państwa.

Rzecz prosta, że pozycje budżetu były przedmiotem sporów w łonie koalicji, co zrozumiałe jest w systemie parlamentarnym, gdzie ostateczna decyzja musi być wynikiem kompromisu. Równowaga budżetowa osiągnięta została dzięki nowym obciążeniom podatkowym, które wynoszą 1.150 milionów Kcz. Wydatki nadzwyczajne pokryte zostaną drogą kredytu, zaciągniętego na rynku wewnętrznym. Obok zwiększonych podatków dotychczasowych wprowadza się jeszcze daninę na rzecz obrony państwa.

Jakkolwiek podwyżka podatków przez społeczeństwo czechosłowackie przyjęta została z pewną rezygnacją, jako konieczność poprostu niezbędna, to danina na obronę państwa przyjęta została, można powiedzieć, z entuzjazmem. Społeczeństwo czechosłowackie, które dało dowody przywiązania do armii już przed trzema laty ,gdy rozpisano Pożyczkę Obrony Państwa gotowe jest położyć dalsze ofiary, tymbardziej, że państwo wprowadza jeszcze podatek od nadzwyczajnych zysków wypływających z koniunktury.

Państwo Wielkiego Pacyfisty Dr. Edwarda Benesza zdaje sobie sprawę, co w sytuacji obecnej oznacza silna armia. Według opinii fachowych kół niemieckich armia czechosłowacka należy obecnie do najlepszych w Europie. Jej poświęca się obecnie bodaj najwięcej uwagi.

W referacie swym minister skarbu zaznaczył, że na specjalne potrzeby armii wydano w latach 1935 i 1936 ogółem 2,710, 000.000 Kcz obok dalszej kwoty, zyskanej z Pożyczki pracy 309 milionów, w roku 1937 wydano 2.811,000.000. Zatem na pokrycie wydatków nadzwyczajnych armii wydano do dnia dzisiejszego 5.850.000.000 Kcz. czyli blisko 6 miliardów.

Nowy budżet przewiduje wydatek na armię znacznie wyższy, bo wynoszący 2.098.000.000 Kcz., zaś w budżecie nadzwyczajnym 2,360.000.000 Kcz. Jeśli więc zsumujemy te pozycje dochodzimy do wniosku, że w ostatnich czterech latach Czechosłowacja wydała na rozbudowę armii, jej wyposażenie i fortyfikację granic ogółem 10 miliardów koron. Taki wydatek oczywiście możliwy jest przy nadzwyczajnym poświęceniu i ofiarności społeczeństwa.

Stosunkowo duże kwoty przeznacza się na opiekę społeczną i roboty publiczne, dwa ważne czynniki w walce z bezrobociem. Czechosłowacja jako państwo demokratyczne walczy z wszelkimi objawami niezadowolenia nie środkami policyjnymi, ale rozumną polityką społeczną i gospodarczą. Daje robotnikowi pracę a komu pracy dać nie może, tym opiekuje się urząd opieki społecznej. — Tym właśnie tłumaczy się porządek wewnętrzny w państwie i zanik wpływów komunistycznych wśród mas robotniczych.

St. Dąbrowski.

Anglia przeciw polskim
kontygentom węglowym

Jak wiadomo, prowadzone ostatnio rokowania między przedstawicielami polskiego i angielskiego przemysłu węglowego w sprawie wygasającego z końcem br. porozumienia eksportowego zostały odroczone do dnia 15 grudnia br., chociaż już od dawna zapowiadano uzyskanie porozumienia przed końcem listopada.

Przyczyną przerwy w tych rokowaniach jest, zdaniem sfer miarodajnych, — po części nieustępliwość przemysłu angielskiego co do przyznania Polsce kontyngentów większych niż dotychczasowych.

Stanowisko swe uzasadnili Anglicy istniejący układami handlowymi z państwami skandynawskimi, w których angielskie kontyngenty eksportowe na 1938 r. zostały już ściśle określone, zatem podwyższenie kontyngentów polskich stanowiłoby wyłom w tych umowach.

Z DZIEJÓW WALK REWOLUCYJNYCH.

Powóz przejeżdża ulicą Natolińską

Przez okna Zamku Królewskiego w Warszawie wpadały słabe promienie zimowego słońca.

Przy obszernym, zapełnionym papierami biurku generał - adiutant Georgij Antonowicz Skałon oddawał się lekturze korespondencji urzędowej, odebranej właśnie z Petersburga.

Na twarzy jego odbijały się wyraźnie wrażenia. Gniew, oburzenie, z trudem hamowane wzburzenie. Odczytuje kilkatrotnie krótki tekst depeszy, która dotknęła go do głębi. Widnieje pod nią napis Sergiusza Wittego, szefa rządu rosyjskiego. Suche słowa rozkazu ranią boleśnie:

„Uważam za obowiązek donieść Waszej Ekscelencji, że Jego Ces. Mość raczyła w kategoryczny sposób rozkazać, aby los uwięzionych przestępców rozstrzygał się ściśle na zasadzie istniejących praw i że przy żadnej interpretacji nie jest dopuszczalne, ani możliwe pozbawianie życia uwięzionych przestępców w porządku administracyjnym bez sądu, działającego zgodnie z obowiązującymi prawami. Zechce Pan w myśl tego wydać polecenia podległym Panu osobom".

Skałon zrywa się od biurka i zaczyna nerwowym krokiem biegać po pokoju. Z pogardą myśli o tym „liberale" Wittem, który podsyca pożar rewolucji. On, Skałon, jest zwolennikiem silnej ręki.

Skałon nie posiada się z gniewu i wściekłości. Zrzuca z siebie odpowiedzialność za skutki. Przyszłość widzi w czarnych barwach. Ale rozkaz jest kategoryczny. Musi go wykonać. Czekać będzie cierpliwie, aż nowy wiatr powieje, aż skończą się w rządzie te niebezpieczne flirty z rewolucją.

Ta chwila nadeszła po kilku tygodniach. Gdy ministrem spraw wewnętrznych został Piotr Arkadiewicz Stołypin. Skałon wiedział już, że skończył się okres karygodnego pobłażania, że Stołypin to swój człowiek, zwolennik surowych represyj. Porozumieli się z sobą szybko. Skałon powiedział mu wprost, albo zaprzestać walk, znieść w ogóle karę śmierci ustąpić rewolucjonistom, albo walka z nimi bez litości i bez żadnych ograniczeń.

Wytępić ich fizycznie, złamać i zniszczyć całkowicie.

„Walczyć przeciw aktom terrorystycznym rewolucjonistów, pisał do Stołypina, można tylko przy pomocy jeszcze mocniejszego terroru ze strony władz rządowych".

Stołypin, w odpowiedzi, dał mu wolną rękę, upoważnił go do stosowania wszelkich środków, które uzna za potrzebne.

Był to już czas najwyższy. Rozzuchwalenie rewolucjonistów polskich latem 1906 r. doszło do punktu szczytowego. Ciągłe zamachy i zabójstwa demoralizują organa władzy. Szeregi policyjne wciąż się przerzedzają. Skałon zaopatrzony w nowe pełnomoctwa gotuje się właśnie do zdecydowanej akcji.

Do pokoju jego wchodzi baron Krüdener - Struwe. Staje u progu w postawie służbowej.

— Wasza Ekscelencjo! Powóz czeka.

Ach, tak. Musi złożyć tę przykrą wizytę dyplomatyczną. Przeprosić wicekonsula niemieckiego Lerchenfelda. Niemiła historia i niezrozumiała. Jakiś krewki oficer spoliczkował, nie wiadomo dlaczego dyplomatę i zapadł się jak kamień w wodę. Cóż robić. Trzeba wyrazić uroczyście temu Niemcowi ubolewanie rządu rosyjskiego.

— Gdzie ten Lerchenfeld mieszka? — zapytuje rotmistrza.

— Na ulicy Natolińskiej.

— No, to jedźmy.

Generał wraz z rotmistrzem wychodzą przed ganek pałacu belwederskiego zajmują miejsca w powozie. Powóz wyjeżdża za bramę, gdzie otacza go oddział kozaków kubańskich. Konie ruszają pełnym pędem Alejami Ujazdowskimi. Skałon łaskawie rozmawia z rotmistrzem.

— W tej całej historii jest coś niejasnego.

— W jakiej?

— No z tym konsulem. Co to za oficer i po co go wyrżnął w pysk?

— Może z powodów osobistych.

— Fulłon rozmawiał z Lerchenfeldem. Twierdzi, że nie miał z żadnym oficerem zatargu.

Powóz skręcił z Koszykowej na Natolińską. Skałon ciągnie dalej nić swych myśli. Nie zauważa wpatrzonych w niego oczu z balkonu narożnego domu. Waży swe plany walki, bezwzględnej walki ze zbrodniarzami którzy podważają porządek.

Powóz zatrzymuje się przed bramą na Natolińskiej.

Rotmistrz zeskakuje pierwszy i staje w postawie służbowej u stopni powozu. Skałon pobrzękując ostrogami wchodzi do bramy. Krüdener - Struwo idzie za nim.

Wizyta trwa krótko. Skałon wypowiada zwięźle formułkę ubolewania i wyraża żal, że przedstawiciela zaprzyjaźnionego państwa spotkała w Warszawie taka przykrość. Wydał wszelkie polecenia dla znalezienia sprawcy, który nie uniknie kary, jeżeli tylko wpadnie w ręce władz.

Wymieniono jeszcze kilka zdań. Panowie zastanawiają się nad przyczynami zajścia. Lerchenfeld powtarza raz jeszcze, że nie ma żadnego pojęcia, co mogło spowodować ten nie spodziewany atak na niego. Powody polityczne są chyba wykluczone. Powody osobiste również Nie miał z nikim absolutnie żadnego zatargu.

Jeszcze kilka wyrazów grzeczności i Skałon opuszcza mieszkanie wicekonsula.

Na dole powóz już zawrócił, aby wracać ulicą Natolińską. Czeka otoczony kozakami. Skałon i rotmistrz zajmują z powrotem swe miejsca. Powóz rusza. Generał z uśmiechem mówi do swego towarzysza:

— No dobrze, że już mamy tę wizytę za sobą.

Powóz zbliża się do wylotu ulicy Koszykowej. Z narożnego domu na ul. Natolińskiej stojąca w oknie pierwszego piętra kobieta rzuca jakiś przedmiot. Pada on u samych stopni powozu. Skałon odwraca w tę stronę oczy. Przedmiot rzucony leży spokojnie na bruku.

Patrzy w górę. W oknie stoją dwie kobiety. Twarze blade od wzruszenia oczy świecą dziwnym blaskiem. Teraz druga z nich rzuca podobny przedmiot. Pada na bruk o kilka kroków w tyle za powozem, który zdołał już się niego oddalić. Straszny huk. Konie kozackie rozbiegają się w bok. I znów leci bomba i znów huk. Bomba wybuchła w prawo od powozu. A potem jeszcze czwarta bomba. Podobnie jak pierwsza nie wybuchła wcale. — Spłoszone konie unoszą powóz naprzód. Karoseria jest z tyłu uszkodzona. Skałon jest cały. Czuje tylko jakiś okropny szum w uszach. Daje znak, by szybko wracać do Belwederu.

Dom na ulicy Natolińskiej otaczają chmary policji i żołnierzy. Oglądają ostrożnie bomby i lejki w bruku wydrążone uderzeniem i ślady zniszczenia. Wdzierają się do domu. Wyszukują drżącego dozorcę i administratora domu. Każą się prowadzić do mieszkania. Administrator tłumaczy na schodach:

— Tam mieszka jakaś pani. Z pokojówką i kucharką.

Wpadają do środka. Mieszkanie puste, porzucone w nieładzie. Leżą jeszcze dwie bomby. Na ścianie wisi jakiś plakat. Głosi on, że zamach został wykonany przez Polską Partię Socjalistyczną. Wyjaśnia się sprawa z tym konsulem. Podstępnie sprowadzono Skałona pod dom z bombami.

A Skałon w Belwederze nie może wrócić do równowagi. Jest silnie wstrząśnięty. Śmierć zajrzała mu z bliska w oczy i przeniknęła do głębi serca. Fizycznie wyszedł cały, ale duchowo został ciężko ranny. Gdy przyjdzie po kilku dniach do siebie, będzie nadal poprawnie spełniać swe obowiązki, ale będzie je wykonywać mechanicznie. Bomba na ulicy Natolińskiej ugodziła w jego wolę, w jego zaciekłą, zdecydowaną wolę do walki z rewolucją.

Czy nastąpi spotkanie d'Annunzia z Papieżem?

Koła literackie Rzymu interesują się w tej chwili żywo sprawą, w jaki sposób załatwiona będzie kwestia przepisowej tradycyjnej wizyty u Papieża.

Autor „Ognia" został niedawno jako następca zmarłego Marconiego prezesem Królewskiej Akademii Włoskiej i jako taki zobowiązany jest do złożenia wizyty Papieżowi, zgodnie z panującym pod tym względem od wielu lat zwyczajem.

Papież interesuje się szczególnie żywo pracami Akademii, a ze zmarłym Marconim utrzymywał niemal przyjazne stosunki. Wielki uczony bywał częstym gościem w Watykanie.

Inaczej natomiast przedstawiają się sprawy z D'Anunzio. Jak wiadomo od lat wszystkie dzieła włoskiego pisarza znajdują się na indeksie. W obecności Papieża nie wolno nawet wymieniać nazwiska D'Anunzia jako odszczepieńca i kacerza. Nic więc dziwnego, że obecnie perspektywa obowiązkowej wizyta prezesa Akademii D' Anunzia u Papieża budzi powszechne zainteresowanie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że Papież nie zmieni swego zasadniczego stanowiska wobec pisarza, któremu znów zapewne trudno będzie publicznie zaprzeć się swoich dotychczasowych dzieł.

DEMOKRATYCZNY PREMIER NIE DOROBIŁ SIĘ NA POLITYCE

Dziennik „Sunday Referee" dowiaduje się, że zmarły niedawno b. premier Ramsay Mac Donald pozostawił poza domem w Hampstead tylko nieznaczną sumę pieniędzy, która wynosi nieco wiecej niż 2000 funtów szterlingów.

Jak się okazuje Mac Donald czerpał środki utrzymania niemal całkowicie ze swych poborów urzędowych i z honorariów za swoje książki i artykuły. Jednakże zarobki Mac Donal da z tego tytułu były bardzo niewielkie.

Czyż nie więcej celowem byłoby
zajęcie się bezrobociem niż...

Warszawa, — Do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o ustanowieniu medalu „Za długoletnią służbę".

Artykuł pierwszy tego projektu głosi:

Ustanawia się medal „Za długoletnią służbę".

W dalszych artykułach czytamy między innymi:

1) Medal o średnicy 40 mm brązowy, srebrny lub złoty nosi na stronie czołowej wyobrażenie orła państwowego w otoku stylizowanego ornamentu oraz napis „Za długoletnią służbę", na odwrocie zaś cyfrę x. opartą na gałązce laurowej.

2) Medal nosi się na lewej piersi, bezpośrednio po odznaczeniach państwowych polskich, a przed odznaczeniami zagranicznymi, na wstążce akami o szerokości 37 mm.

3) Prawo do medalu uzyskuje się z tytułu pracy w służbie państwa lub związków publiczno - prawnych.

4) Po pierwszym dziesięcioleciu służby, pełniącej po dniu 11 listopada 1918 r. otrzymuje się medal brązowy, po drugim dziesięcioleciu — medal srebrny, po trzecim dziesięcioleciu — medal złoty.

* * *

Czyż nie więcej celowem byłoby radzić nad ciężką dolą bezrobotnych aniżeli rozdawać medale?

DOSTANIE ZŁOTY ZEGAREK
kto zarejestruje się jako 800-tysięczny abonent radiowy

Rośnie liczba abonentów radiofonii polskiej. Wedle obliczeń przybywa codzień od początku roku bieżącego po paręset nowych zgłoszeń na terenie całego kraju. W miesiącach zimowych przyrost codzienny jest znacznie większy.

Zważywszy, że na 1 listopada br. było w Polsce 770.890 abonentów, należy oczekiwać, że dzień zarejestrowania 800-tysięcznego jest bardzo bliski. Przyjął się już piękny zwyczaj, że osiągnięcie ważniejszych etapów rozwojowych upamiętnia Polskie Radio obdarzając swych abonentów cennymi upominkami.

Podobnie i teraz abonent, któremu przypadnie **numer 800-tysięczny** otrzyma **piękny złoty zegarek**.

„Sąsiad" abonenta 800-tysięcznego, a zatym abonent **nr. 799.999 otrzyma srebrną papierośnicę**.

Sąsiad z prawej strony, — abonent nr. 800.001 — dostanie imienną książeczkę oszczędnościową z wkładem 100-złotowym.

A więc kto jeszcze nie jest abonentem Polskiego Radia, niech spieszy do okienka rejestracyjnego w najbliższym urzędzie pocztowym, pamiętając, że 800-tysięczny numer zgłoszenia abonamentowego może przypaść każdemu i lada dzień.

Czy to możliwe?
Polska importerem zboża?

Bukareszt. — Otrzymaliśmy z Bukaresztu wiadomość, która dla opinii polskiej stanowi istną, rewelacyjną niespodziankę.

Jak nam bowiem donoszą, rumuński minister dla spółdzielni, Michał Negura, zakomunikował sferom eksportowym, iż w najbliższym czasie podejmie Rumunia większe dostawy zboża dla Polski, która w roku bieżącym odczuwa znaczny ich brak.

Umowa przewiduje, iż 30 proc. należności zapłaci Polska w dewizach.

Wiadomość ta jest dla polskiej opinii zupełną niespodzianką. Czyżby już w kraju eksportującego zboże (zresztą na skutek chronicznego niedojadania) przeistoczyli się tak szybko w konsumenta zbożowego?

Dzieje się to chyba na skutek zwiększenia zamożności kraju, bo stan obecny nie uzasadniałby takiej optymistycznej oceny, jak raczej pogorszona sytuacja rolnictwa. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia.

Co możemy eksportować

Firmy importowe w niżej wymienionych krajach poszukują z Polski następujących towarów:

W Anglii — składanych krzeseł z drewna bukowego z siedzeniami fornirowanymi oraz części metalowych z drutu do wieszaków; na Cyprze — artykułów żywnościowych; w Szwecji — artykułów żywnościowych, nasion i materiałów włókienniczych; w Niemczech — artykułów branży metalowej, szklanej i porcelanowej; w Palestynie — artykułów metalowych, jak tokarki zwyczajne, heblarki, maszyny szlifierskie, nożyce ręczne i mechaniczne, maszyny do obróbki blachy, maszyny do spawania na prąd, kompresory ręczne i z napędem elektrycznym; w Argentynie — dźwigów towarowych, kranów, kabli stalowych, lin i kabli elektrycznych; w Bułgarii — gazy opatrunkowej i ligniny.

UNIEWAŻNIONE MAŁŻEŃSTWO

Sąd konsystorski, jako druga instancja, unieważnił małżeństwo byłego wicekanclerza Austrii ks. Starhemberga z hr. Salm Reifferscheid. Unieważnienia tego małżeństwa książę domagał się już od dawna.

GRUDNIOWY NUMER „SYGNAŁÓW"

Ciekawy i bogaty materiał przynosi nowy (36) numer „Sygnałów". Znajdujemy w nim przede wszystkim warunki wielkiego konkursu poetyckiego, z dużymi nagrodami pieniężnymi i książkowymi.

Wielkie zainteresowanie wzbudzi artykuł o kwestii „ghetta ławkowego" i pajdokracji na uniwersytetach oraz sprawozdanie z sensacyjnego procesu „Sygnałów".

Wśród wielbicieli **Sergiusza Piaseckiego** wzbudzi ciekawość fragment z jego nowej powieści „Żywot człowieka rozbrojonego". Pozatem znajdujemy artykuły: **Anny Kowalskiej:** Białe noce i czarne dni (wrażenia z podróży do Niemiec) — **Stefana Pomiana:** Klęska czy zwycięstwo? — **Wł. Jaworskiego:** Bolesław Leśnian — **prof. St. Rudniańskiego:** Kształtowanie nowego człowieka — **M. Koczyc — Szulajskiej:** Wspomnienie o Zb. Uniłowskim — **Ign. Fika:** Dyskusja o demokracji — **St. Franka:** O psychologii socjalizmu. Wiersze: P. Korzucha, J. Kotta i L. Szereszewskiej. Satyra: T. Hollender, E. Lipiński i J. K. Weintraub.

Cena egzemplarza 50 gr. Prenumerata kwartalna zł. 1.40, półroczna zł. 2.60, roczna zł. 5. Przekaz rozrachunkowy nr. 1. Konto PKO. 503.400. Adres redakcji i administracji Lwów, Hauke Bosaka 12.

IMPORT SKÓR SUROWYCH

W ostatniej umowie kontyngentowej polsko - węgierskiej przewidziano między innymi przywóz skór surowych ciężkich z Węgier w zamian za wywóz polskich skór cielęcych — na zasadzie clearingu.

Kontyngent wywozowy z Polski został już wykorzystany w pełni, gdy w dziedzinie przywozu skór węgierskich nie dokonano jeszcze ani jednej transakcji.

Między instytucjami bankowymi, upoważnionymi do wystawiania — dla uzyskania paszportów zagranicznych — zaświadczeń na kupno czeków turystycznych (włoskich i rumuńskich), należy wymienić również Bank Polska Kasa Opieki Sp. Akc. w Warszawie.

TRYBUNA SPORTOWA

Cracovia odwołała mecz
z Ruchem

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Ruchu otrzymało wiadomość od Cracovii, że projektowane zawody Cracovia — Ruch nie będą mogły dojść do skutku ze względu na zły stan boiska. Tym samym mecz z 8 grudnia br. odwołano. Przypuszczalnie Ruch w tym czasie zmierzy się z AKS-em.

Rosja Sowiecka wstępuje do FIFY?

Praskie koła piłkarskie, które, jak wiadomo, utrzymują ścisły kontakt z Rosją sowiecką, zapewniają, że Rosja sowiecka wstąpi do międzynarodowej federacji piłkarskiej już z dniem 1 stycznia 1938 r.

W ten sposób Rosja sowiecka będzie mogła utrzymać kontakt z piłkarzami Środkowej Europy.

„Puhar Davisa" dla pań
zamiast puharu środkowej Europy

Jak już podaliśmy, jugosłowiańska królowa - matka ufundowała piękny puhar na międzypaństwowe rozgrywki tenisowe pań o puchar Środkowej Europy.

Rozgrywki o ten puchar mają się odbyć systemem pucharu Davisa.

Udział wziętyby reprezentacje Jugosławii, Włoch, Polski. Czechosłowacji i Austrii.

Obecnie organizatorzy postanowili zaprosić do tych rozgrywek również Szwajcarię i Rumunię, a następnie przyjąć także zgłoszenia i innych państw, które zechcą wziąć udział w podobnej konkurencji.

W ten sposób rozgrywki przyjmą charakter walk o „puchar Davisa" dla pań.



Epilog pokąszenia komorinka
przez egzekwowaną

Do mieszkania Anny Krzysicy w łecie ub. roku przybył komornik celem dokonania egzekucji za zaległości podatkowe.

Ta jednak zamknęła drzwi na klucz, nie chcąc wpuścić. Wówczas komornik po użyciu siły i przemocy starał się jej wyrwać klucze, a oskarżona broniąc się, ugryzła go w rękę.

Sąd pierwszej instancji uniewinnił oskarżoną.

Na rozprawie apelacyjnej starły się ze sobą dwa kierunki. Prokurator starał przeforsować tezę, iż oskarżona dokonała przestępczego czynu wobec osoby urzędowej podczas wykonywania przez nią służbowych czynności, obrona zaś twierdziła, że w działalności oskarżonej należy widzieć tylko akt obrony wobec napaści i przemocy.

Sąd podzielił zdanie obrony, zatwierdzając wyrok pierwszej instancji.

Bronił adw. dr. Leon Gleisner.

NIELEGALNE ULOTKI W BAWARII

Monachium. — „Gestapo" bawarskie rozpoczęło już na dużą skalę dochodzenia w sprawie rozpowszechnienia nielegalnych ulotek, które w sobotę i niedzielę ubiegłego tygodnia były masowo rozrzucane po miastach i miasteczkach bawarskich.

Zawierały one czterowiersz:

„Nasze ulice są coraz więcej czyste,
nasi bonzowie coraz więcej tłuści,
nasi robotnicy coraz więcej chudsi,
a wszystko to zawdzięczamy"...

Mimo licznych rewizyj, do tej pory nie schwytano sprawców kolportowania tych ulotek.

„Polska — Francja" organ Izby Handl.
polsko-francuskiej

Ukazał się w druku pierwszy numer wydawnictwa „Polska - Francja" poświęcony stosunkom gospodarczym polsko - francuskim.

Wydawnictwo to jest organem oficjalnym izby handlowej polsko-francuskiej w Warszawie, która od dłuższego czasu pracuje na polu zbliżenia ekonomicznego obu krajów.

Na treść numeru składają się artykuły wybitnych przedstawicieli życia gospodarczego Polski.

Sąd potępił nikczemne metody walki
prasowej „Orędownika"

Jak nam donoszą z Łodzi, odbył się tam nareszcie kilkakrotnie odraczany proces przeciwko redakcji „Orędownika" z oskarżenia PPS.

Tło sprawy przedstawia się następująco.

Swego czasu w „Orędowniku" ukazał się oszczerczy artykuł o tym, że Oskar Kohn, prezes Widzewskiej Manufaktury udzielał PPS bezpłatnie lokalu fabrycznego na urządzanie zebrań i ufundował sztandar partyjny organizacji dzielnicowej PPS na Widzewie.

Charakterystycznym w całej sprawie był fakt, że obrony oskarżonego red. odp. „Orędownika" Treli podjął się „führer" endecji, adwokat Kowalski, który pojął ową obronę w swoisty endecki sposób.

Oto atakował prezesa Kohna całymi seriami nierzeczowych pytań. Interesował się np. tym, czy prezes Kohn jest prezesem loży Bnej Brith i czy finansuje ugrupowania lewicowe. Następnie nie podobało się adw. Kowalskiemu imię prezesa Kohna — dalej zależało na tym obrońcy, aby dowiedzieć się, czy syn p. Kohna chodzi do chederu i t. p.

W końcu, gdy okazało się, że prezes Kohn nie należy wcale do PPS i że partia ta płaciła czynsz za wynajmywany lokal, sąd uchylił dalsze bezsensowne pytania adwokata Kowalskiego i napiętnował podobne metody pracy publicystycznej, skazując równocześnie red. odpow. „Orędownika" Trelę na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

KRONIKA BIELSKO - BIALSKA.

Proces o zajścia antyżydowskie, który odbędzie się przed sądem okręgowym w Cieszynie wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród tutejszej ludności. Na ławie oskarżonych zasiada 31 osób, w tym 4 kobiety. Większość odpowiada z wolnej stopy.

Akt oskarżenia zarzuca udział w zbiegowisku, kilku znów oskarżonych jest o opór władzy i grabież.

KRONIKA ŻYWIECKA.

Z okazji Święta Niepodległości odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi generalny dyrektor żywieckiej fabryki papieru „Solali" p. inż. Ignacy Sezog.

Odznaczony jest znany ze swej szerokiej działalności charytatywnej, to też zaszczytne to wyróżnienie wywołało miły oddźwięk wśród tutejszego społeczeństwa.

Z Teatru Niemieckiego

Ruchliwa dyrekcja tutejszego teatru niemieckiego, pod kier. p. dyr. Rudolfa Loewego zaangażowała na dzień 1 kwietnia słynną grupę tanecz ną profesorki Bodenwieser z Wiednia. Wieczór ten zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na wysoki kunszt artystyczny, który grupa Bodenwieser reprezentuje.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.